

**Dzień 14****Ewangelia według świętego Mateusza, rozdział 14, wersety 22–33**

*Zaraz też przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał. Łódź zaś była już o wiele stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, złękli się myśląc, że to zjawa, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: «Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!» Na to odezwał się Piotr: «Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!» A On rzekł: «Przyjdź!» Piotr wyszedł z łodzi i krocząc po wodzie, podszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru ulękł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: «Panie, ratuj mnie!» Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: «Czemu zwątpieś, człowiecze małej wiary?» Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: «Prawdziwie jesteś Synem Bożym».*

- Stając w obecności Bożej, uczynię znak krzyża.
- Poproszę, aby wszystkie moje zamiary, decyzje i czyny były skierowane w sposób czysty do służby i chwały Jego Boskiego Majestatu.
- Wyobrażę sobie, że razem z apostołami znajduję się na pokładzie łodzi daleko od brzegu, a Jezus zbliża się do nas, idąc po powierzchni jeziora.
- Poproszę w tej medytacji o odwagę żywej wiary.
- Rozpocznam rozważanie słowa Bożego.

Bywają w naszym życiu chwile, w których dostrzegamy obecność i działanie Boga. Przychodzi On do nas w sposób tak tajemniczy, jak Jezus kroczący po jeziorze. Na myśl o interwencji samego Boga w nasze życie w pierwszej chwili odczuwamy nie radość, ale trwogę! On jednak wtedy mówi do nas: „Odwagi, to Ja jestem, nie bójcie się!”

Zachęceni tymi słowami otuchy czujemy się wezwani, by podjąć decyzje lub działania, całkowicie zdając się na Boga. Doświadczamy takich momentów, gdy – jak Piotr – chcemy „przyjść do Pana po wodzie”, na Jego wezwanie „wyjść z łodzi”. Chcemy podjąć ryzyko wiary.

Później jednak przychodzą chwile trudności, przeciwności, nieprzewidzianych zdarzeń – jak silny wiatr, który przestraszył Piotra. Skupiając się na nich, tracimy odwagę,

<http://www.wzch.org.pl/radiowe>

wydaje nam się, że utoniemy. Czy umiem oderwać wzrok od tych przeciwności, żeby spojrzeć na Jezusa? On zawsze jest obecny. Zawsze mogę mocno chwycić się Jego dłoni, a wtedy „wiatr się uciszy”. Czy w chwili zwątpienia umiem wołać do Pana o ratunek?

- **Zakończę** rozważanie osobistą rozmową z Panem o tej medytacji i odmówię *Ojcze nasz*.